DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA :
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 26.

DNIA 25 WRZEŚNIA 1841 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco:* à la *Librairie Polonaise,* rue de l'Échaudé, N. 9.

POLITYKA.

POŁOŻENIE EMIGRACYI W SPRAWIE NARODOWÉJ.

(Artykuł szesnasty.)

ZAKOŃCZENIE.

Sprawa Polski, dla samych nawet Polaków nie jest wyłącznem zadaniem ich politycznéj niepodległości, zmian w układzie społecznym, i form rządu celem wygodniejszego bytu materyalnego; jest ona interesem Chrześciaństwa, pociąga za sobą wielkie rewolucye w moralnéj budowie cywilizacyi europejskiéj, powołuje naród nasz do podjęcia obowiązków ojczyzny cierpiącéj przezto, że nie zdołała uczynić im zadość.

Od początku wieku szesnastego, od wielkiéj rewolucyi w Kościele Chrystusowym, sprawionéj przez rokosz pierwiastków pogańskich, rozwija się to rosnące pasmo porządku politycznego, w którém Polska zwęża się coraz bardziéj, i nakoniec niknie zupełnie. Wielekroć na téj drodze swojéj zaguby, usiłowała ona zatrzymać się i wzmocnić, zawsze zadaniem jéj walki było, postawić opór kierunkowi powszechnemu, zwrócić go na prawdziwą koléj. Sama nie bez winy, nie bez skłonności do złego, uległa przemocy, straciła własnodzielność, i musiała stracić byt polityczny. Duch jéj jednak nie zgasł; zamglony w pojęciach, płonął ciągle w uczuciach narodu.

Za naszych czasów dojrzała dwuwieczna dążność Europy: Carstwo rossyjskie stanęło u wierzchołka, królestwo polskie znalazło się niżéj ostatniego szczebla na skali potęg. Ciężar siły materyalnéj przygniotł wszystkie narody, w zbytkach i nędzy razem, szamocące się koło swoich kram i warsztatów, dla nasycenia potrzeb, albo żądz zmysłowych. Głuchy mruk spracowanych wyrobników wszędy szerzył się groźnie, a duch gnębiciel za głos zrozumiały podawał mu chytrze swoje słowo *interes.* Wśród tego huku nagromadzonych wulkanów, jęk z przydeptanéj piersi ojczyzny naszéj wymawiał wyraz *wolność*, który już był fałszywie tłómaczonym archaizmem, w nowożytnym języku politycznym.

Na hasło interesu wybuchnęły rewolucye zachodnie. I my raz jeszcze zerwaliśmy się do walki — o co? Dziesięcioletnia analiza powstania listopadowego, daje już dostateczną odpowiedź na to pytanie. Z uczuciem wolności w sercu, chwytaliśmy pojęciami różne strony egoistycznego interesu; doktryny, partye, koterye, osobiste widoki, rozerwały jedność celu, w niwecz obróciły zbawczy instynkt poświęcenia się rycerskiego.

Alboż dziś jeszcze nie zdaje się jednym, że cały tryumf zwycięztwa zależał na tém, aby odzyskać jakąś figurę jeograficzną państwa, i gabinet warszawski wprowadzić jako udzielną jednostkę w grę machiawelską gabinetów Europy? Alboż drudzy znalazłszy gotowe teorye na to, co im niewyraźnie snuło się po głowach i językach, nie prawią nam ciągle o interesie mas, w ostatku zawsze bydlęcym, o zasadach społecznych, w ostatku zawsze pogańskich?

Co w obliczu świata jaśniało na naszéj chorągwi boju, co męztwu naszemu dawało wyższość nad męztwem moskiewskiem, to wszystko nie było skutkiem żeśmy się bili za tę lub ową teoryę dzisiejszą. Ile znaleźliśmy miłości, życzeń, łez i wieńców u postronnych narodów, niepochodziło to ztąd, że nas uznawano za bohaterów demokracyi albo rojalizmu. Chrześciańskie znamię ojczyzny swoim blaskiem historycznym opromieniało meteor naszéj sławy; chrześciański duch utajony w głębi innych społeczeństw, tchnął im przeczucie, że oręż polski podniosł się znowu na obronę sprawy powszechnéj.

Zapomnieliśmy co znaczyła korona Zygmuntów, nie umieliśmy z grobu Batorego wydobyć klucza polityki ojczystéj, szablę Sobieskiego rzuciliśmy najpierwéj na granicy austryackiéj.

W gruzach starożytnych instytucyi, jeden sejm stojący jeszcze na podkopanéj podstawie, wziął w ręce tradycyjny kłębek władzy, ale się oplątał jéj nićmi i nie zdołał nic wywikłać. Sejm był prawdziwym reprezentantem narodu, nietylko jako jego organ prawny, ale jako obraz moralnego stanu. Pełen patryotyzmu i uczuć szlachetnych, błąkał się w pojęciach środków i celów.

Z tym sejmem, otoczonym gronem naczelnych urzędników, poszliśmy na tułactwo. Emigracya przeto ma charakter poważny, jest hufcem pozostałym koło arki narodowéj władzy. Im jaśniéj opromienia ją blask ojczystéj sprawy, tem bardziéj widzieć się powinna wyobrazicielką błędów i wad spółczesnego pokolenia narodu. Posłannictwo jéj przedewszystkiem pokutnicze: przywiedziona nad źródło omamień, a razem prawd odradzających się żywemi strumykami, rzucona w osamotnieniu wśród najgorętszych żywiołów ruchu politycznego, stojąca na otwartym punkcie, z którego daje się obejrzeć cały horyzont interessów europejskich, ma obowiązek, z żalem i pokorą myśleć, nie o zaszczytach, dostojeństwach i prerogatywach swoich, ale o tem, jak dać narodowi, naprzód przykład poprawy, potém okrzyk do broni w imię przebłaganego Boga!

Takie jest istotne położenie Emigracyi.

Póki podnosząc harde czoło, niebacznie i uporczywie trzyma się fałszywych doktryn, póki w tym porządku bezbożnéj walki świata o interes pojedynczéj lub zbiorowéj przemocy ludzkiéj, szuka podpory dla sprawy narodowéj, póki nieumiejąc albo niechcąc zrozumieć historycznego znaczenia ojczyzny, depce jéj przeszłość, chce urządzać przyszłość; póty do starych grzechów dodaje nowy grzech zaciętości przeciw karzącéj ojcowskiéj ręce Wszechmocnego, póty niesforna jak tłum dumnych, ambitnych, zawistnych, płochych lub obojętnych wygnańców, niema ani przez kogo, ani co, powiedzieć narodowi na pociechę, doradę, ratunek, póty sama czyni nieużytecznem swoje położenie.

Żeby przestać być tylko garstką narodu rzuconą między obcych na ciągłe dla nich świadectwo jego nieszczęść, krzywd i

cierpień, żeby zająć stanowisko czynne, trzeba organizacyi, której nigdy niemasz bez wyraźnie pojętego celu, bez odpowiedniéj jemu władzy, i bez stosownych do urzędu ludzi. Doświadczenie przekonało już dosyć, że zamiary tworzenia dla Polski filozoficznego układu społeczeństwa, albo panującéj dynastyi, przedsiębrane przez szczypty naszéj drobnéj garstki, są zamachami zasługującemi w końcu na nazwisko szału lub śmieszności. Skutkiem tych przedsięwzięć stawione władze, ledwo mogą uchodzić za naczelnictwo partyi emigracyjnéj, stowarzyszenia, koteryi. Nieznane imiona osób, w świetle urojonych majestatów nienabywają żadnego blasku; znane, tracą prawdziwą swoją wielkość i czystość. Przez zbyt wybujałe pomysły, ambitne chętki, straciliśmy z przed oczu cele bliższe, obowiązki święte. Jeśli jaki rodak z kraju, przynosząc wyraz publicznéj niedoli i troski, staje między nami z nadzieją pokrzepienia i rady dla zbolałego ducha, niemusiż zostać tułaczem wśród tułaczów, zbłąkanym wśród zamętu? Komuż powierzyć sekret lub grosz patryotyczny, kiedy zaledwo zbliży się do jednego, drugi woła że to będzie użyte tylko na interes wyniesienia się osobistego, i składa przynajmniéj bardzo pozorne dowody? U kogóż dowiedzieć się co w kraju czynić *teraz*, kiedy nigdzie niemożna ujrzeć cośmy sami zrobili dotąd? Zapewne, tu i ówdzie napotka krajowiec emigranta, którego cnota, rozsądek, wziętość, są zawsze dobrem ojczyzny; ale takie stosunki prywatne niezdołają wywrzeć silnego wpływu. Bezwątpienia każda opinia, każda partya tułacka, znajduje pewną liczbę przychylnych, gorliwych stronników w kraju; ale tą drogą zamiast jedności, posyłamy narodowi owoce dojrzałe nasion niezgody wyniesionych z jego łona. Czas już opamiętać się, wejść w siebie samych, uczynić akt skruchy i publiczną obietnicę poprawy. To będzie najpierwszym zakładem zgody. Dużo nagadaliśmy o początkowaniu z góry i z dołu. Przyznajmy że wszystko idzie od Boga, a kogo Opatrzność postawiła wyżéj, komu przypada wieniec chwały, ten musi dźwigać największy ciężar odpowiedzialności, ma obowiązek nakłonić się pierwszy do pojednania, podać rękę do serdecznego przymierza. Władza z najwyższego źródła w niebie, ze źródła miłości, jest najniższą służebnicą na ziemi. Wypędźmy z pomiędzy nas interes, żebyśmy mogli rozpłomienić przygasłą miłość i ufność.

Obowiązek zbawiennéj inicyatywy leży na członkach naszych Izb sejmowych. Oni sami naprzód powinni uszanować instytucyą która jest dotychczas jedyném ogniskiem woli narodowéj, w gronie ich znajdują się naturalni kandydaci do naczelnictwa jakiego teraz nam potrzeba, i jakie teraz może być nadane.

Zawiązanie się sejmu, byłoby najskuteczniejszém hasłem do powszechnéj jedności, właśnie dlatego że wszystkie opinie mają reprezentantów w jego członkach, i wszystkie powinny zamilknąć na głos praktycznego patryotyzmu. Uszanowanie sejmu, byłoby widomym znakiem uszanowania przeszłości narodowéj. W téj instytucyi jest środek organizmu Polski; tu wolność obywatelska i władza monarchiczna, znajdują punkt równowagi. Niemasz na świecie tak doskonałéj ustawy, któréjby ułomność ludzka niezepsuła albo nienadużyła. Sejmy dawne przechylały się na stronę rozkiełzanéj swawoli; były jednak takie co starały się tron podeprzeć. Kiedyś będziemy mogli z tego środka rozlać obywatelstwo do najniższych warstw społeczeństwa, wynieść władzę na wysokość trwałéj potęgi; ale dziś nic nas nieupoważnia, kruszyć ten ostatni zabytek ojczystéj budowy. Poddanie się zwierzchnictwu sejmu, byłoby najpewniejszą rękojmią przeciw zarzutom indywidualnych dążeń, osobistych widoków. Skoro sejm z mocném uczuciem obecnéj potrzeby Emigracyi i Kraju, z jasném i określoném pojęciem celu, z czystym duchem patryotyzmu przystąpi do obrad, pewnie potrafi wydać z siebie stosowną miarę władzy, znajdzie komu ją powierzyć, otrzyma zbawienny rezultat posłuszeństwa i zaufania, we wszystkich prawych duszach polskich.

Dotychczasowe roboty emigracyjne niemogą chlubić się zbliżeniem rzeczy do takiego rezultatu. O komitecie Zjednoczenia niemasz co mówić. W długich zabiegach Towarzystwa Demokratycznego i związku Dynastyków, cały czas, cała usilność obraca się na to tylko, żeby uznano co uznaném być niemoże. Przed widocznym jedynie interesem osób, niedaje się tu dojrzeć żadna ścieszka wiodąca do rzeczywistych środków narodowego powstania. Słuszna myśl o prawach krzywdzonych dotąd niższych stanów narodu, i równie słuszny wzgląd na dostojne położenie Xięcia Czartoryskiego, oto jest wszystko, co w tych robotach służy za istotny materyał, źle używany, psuty, niweczony. Niechby ta własność publiczna powróciła do rąk publicznych.

Niewahamy się tu raz jeszcze dotknąć kwestyi drażliwéj, którą zresztą dla chcących nas rozumieć, wyłożyliśmy już wyraźnie, kwestyi kandydata do wywoływanéj z sejmu władzy. Kandydatem tym, wedle nas, jest zawsze Xiąże Adam Czartoryski, bo niewierzymy aby z woli i natchnienia jego nastała i utrzymywała się teorya, w praktyce zwana fakcyą dynastyczną: bo ufamy że Xiąże usunie od siebie wszelkie w téj mierze podejrzenia i zarzuty. Gdyby ten mąż znakomity nieznajdował się między nami, inny ktokolwiek miałby niższe może, ale zawsze pierwsze miejsce. Staralibyśmy się otoczyć go zaufaniem, współczuciem i wsparciem wszelkich zdolności jakie Emigracya posiada; bo to jedyny sposób dopełnienia tego, co jednemu człowiekowi brakować może. Sejmu jest rzeczą ocenić ostatecznie gwarancye chęci i zamiarów osób najbliższych do steru sprawy narodowéj, przyodziać je władzą stosowną, postawić w możności działania najsprężyściéj.

Wielkie wypadki w świecie, losy narodow, koleje ich bytu, są w ręku Boga. Może jego miłosierdzie, w sposób mylący wszystkie rachuby ludzkie, zdjąć z Polski szatę pokuty i żałoby, poprowadzić ją daléj drogą szczęścia i chwały; ale ile od nas samych zależy, chwytajmy się środków najwłaściwszych, celów najwyraźniéj widomych.

Emigracya spojona, rządna, gorliwa, wolna od pretensyi, próżności, dumy, niskich interesów stronniczych, ze swojego położenia może grać wielką rolę w sprawie ojczyzny. Skrucha, pokora, miłość, są zresztą najlepszémi środkami zjednania wszechmocnéj łaski Bożéj.

KORRESPONDENCYA.

SPRAWA POLSKA W ANGLII.

(Artykuł drugi).

Gdy kilkanaście numerów Dziennika Narodowego poszło w świat od czasu jakem przerwał rzecz o położeniu sprawy naszéj w Anglii, — niechże mi wolno będzie powtórzyć wypadki na których zatrzymałem pióro, a po których wyraźnym aczdrobnym wątku znać że w 1836 roku przychylność rządu angielskiego dla nas pokazała się najjawniejszą, doszła do stopnia, wprawdzie niewysokiego, ale najwyższego jaki kiedykolwiek bądź zajmowała. Jakoż w owym to czasie obsadzono konsulami wszystkie ważniejsze stanowiska na pograniczu Rossyi. — Kandydaci na te posady musieli przechodzić przez przedpokoje osób znanych z przyjaźni dla Polski, z nienawiści dla jéj ciemiężców, otrzymywać od nich tajne exequatur, zanim udało im się zyskać u ministra spraw zagranicznych ostateczne potwierdzenie w urzędzie,

Brali oni często instrukcye zarówno od swych przełożonych, jak i od wygnańców polskich. Z nad granic Rossyi wkroczono głębiéj.— Palmerston gotował się do wysłania konsula do Krakowa. Zaiste, wkroczono tylko obietnicą; ale kto pomni jakie wrażenie zrobiło gołe tylko w tym względzie przyrzeczenie, ile wywołało protestacyj, ten niemoże zamknąć oczu na ważność tego wypadku. Podwładni przyjmując natchnienia z góry poczęli silniéj i otwarciéj szturm przypuszczać. W Turcyi Urquhart odkrywał tajne zabiegi Buteniewa; w Persyi Mac Neill wzywał piorunów swego rządu na jawne i śmiałe zamachy Simonicza. — W Petersburgu siedział na krześle ambassadorskiém Lord Durham, który już był w 1832 roku jeździł do Mikołaja wstawiać się za Polską, wyrzucać mu pogwałcenie traktatów, — a którému układny i przymilający się na pozór jednowładca odpłacał za umizgi na dworze, za grzeczności i honory na paradach, następującym pamiętnym artykułem w gazecie moskiewskiéj z dnia 27 grudnia tegoż roku: « Naród rossyjski spogląda z oburzeniem na tajny udział który miała Anglia, a raczéj jéj zdradzieckie ministeryum w buncie polskim; ale przyjdzie i na nas koléj; — zedrzemy maskę z jéj oblicza, i pokażemy światu jak można cały naród zamienić na niewolników. Przekonamy was wkrótce czy Ponsonby miał słuszność kiedy wszystkim ogłaszał, że Rossya jest już niczem, że odrodzona Polska położy na wieki tamę jéj wpływowi na sprawy europejskie, że jesteśmy tylko azyatycką hordą. — Jakto? śmieżże ten odłużony Albion, dziś przesiąkły najsprośniejszemi zasadami, budzić niedźwiedzia (bo tak nas Anglicy nazywają), który prawie pożarł Napoleona z pierwszą armią co śmiała ukazać się w jego dziedzinie, i który pognał aż do Paryża by się zemścić za to zuchwalstwo.— Poczekajcie, i na Anglią przyjdzie koléj; wkrótce jeżli z nią traktować będziem, to chyba w Kalkucie. » — Odpowiadali na to Anglicy, jeżli wy nas macie uczyć rozumu w Kalkucie, to nim wasze wojsko z granic wykroczyć zdoła, my wam damy lekcyję skromności na palących się murach i ruinach Petersburga. Przyszła poźniéj mowa Mikołaja do municypalności warszawskiéj pod koniec 1835 roku wyrzeczona. Rozjątrzyła ona na nowo wszystkie umysły w Anglii. — Zdało się więc że Lord Durham jedzie do Petersburga już nietylko jako zażarty przeciwnik téj polityki, co wyborem Londonderrego chciała przymilić się Mikołajowi, ale jako tłómacz oburzenia i uraz angielskiego ludu, i że dlatego wybrał drogę na Stambuł, aby utwierdziwszy męztwo, zaostrzywszy bardziéj jeszcze swą odrazę w tym steku intryg moskiewskich, śmieléj i groźniéj mógł przed carem wystąpić. Niewiedziano jeszcze wtedy, niechciano posądzać aby tak łacno i tak skoro stoicyzm, ledwie nie cynizm naczelnika radykalistów dał się ubiedz i rozbić kilku zręcznym pochlebstwom carskiéj polityki. — W skutku pokazało się, że ten to człowiek był przeznaczonym do przyłożenia pieczęci na pierwszym sojuszu Anglii z Rossyą; jakoż niczego nieszczędził żeby rząd swój przekonać że jego urazy i nienawiść są przesądnemi błędy, że współczucie dla Polski jest dzieciństwem, a w końcu dumną flagę swego narodu, tysiącem zwycięztw błyszczącą, ukorzył i zdeptał w pyle przed tronem chełpliwego samodzierżcy.— Mówię o pochwyceniu statku Vixen i o uroczystém wyznaniu rządu angielskiego iż Rossya zupełne do tego miała prawo.— Odtąd to datuje zbliżenie się dwóch zaciętych wprzódy współzawodników; za tém poszło naturalnym pochopem stopniowe zobojętnienie dla Polski i Polaków. Piérwszy wątek na osnowę traktatu 15go Lipca, zawiązany został na pokładzie statku angielskiego, którego, jak ciało Hektora, włóczył w tryumfie rossyjski Ajax(*) po wszystkich prawie portach nad morzem Czarném. Wysłanie Brunowa było logiczném następstwem ambassady Durhama. A bez przyzwolenia i przymierza z carem, zdeptana bandera pod Sudźak-Kale, nie byłaby powiewała na okopach bejruckich, ani nawet Akry. — Skąd ta zmiana, jakim sposobem zwiędło tyle pięknych nadziei? — Tym razem, nie szklanka wody, ale kawał muślinowéj szmaty, przeistoczył całą politykę Angielską. — Kłótnie Ponsonbego z Urquhartem poczęły się w zazdrości ambassadora ku sekretarzowi, który dumny nagłém swém wyniesieniem, ufny w wyższą znajomość Turcyi, nabytą dziesięcioletniém obcowaniem z Turkami, chciał go zakasować i nadać rzeczywistą ważność słowom Wilhelma IV, wyrzeczonym w Londynie do posła tureckiego, że najpożyteczniejszym dowodem przyjaźni angielskiéj dla Porty, jest wysłanie Urquharta do Stambułu. Żalił się niemal od samego początku Ponsonby, iż Daud-Bey (przybrane imie Urquharta), wprost z Reis-Effendim traktuje, że się pyszni swém przeturczeniem; że nosi szaty muzułmańskie, a osobliwie że gdzieś tam w jakiejś ważnéj okoliczności w biały się turban przystroił. Ten to więc turban, jest piérwszą bryłką śniegu, co lecąc na dół zagarnęła z sobą ogromne glazy i padła nareście gromem traktatu Lipcowego. — Ponsonby sprzyjający zrazu wszystkim widokom Urquharta, handlowemu traktatowi, ulubionemu dziecku ostatniego,— reformie drogmanów, przez których Moskwa dowiaduje się naprzód wszelkich tajemnic, — wreście uznania niepodległości Czerkassów, przez wyprawę statku Vixen, — nagle się odwrócił i począł psuć dobrze poczęte zabiegi swego sekretarza. Z każdym dniem rosły swary, — odwołano się przed sąd Palmerstona, — ambassador wygrał, — Urquhart odwołany za zbyt czynny udział w wycieczce Pana Bella, mimo jasnych dowodów, mimo listu Strangwaysa, piérwszego sekretarza w ministerium spraw zagranicznych, w którym Palmerston pochwala kroki, i winszuje powodzenia rozległym i stanowczym zapasom z Moskwą. — Rozjątrzony i tknięty do żywego Urquhart, wraca do Anglii, a gdy nigdzie sprawiedliwości nie znajduje, puszcza wszelkie wodze swemu gniewowi, wydaje wszystko, cytuje sekretne zlecenia i rozmowy Palmerstona, dowodzi mu niezbitemi faktami że Portfolio było jego dziełem, grozi mu pozwaniem o zapłatę kosztów tego pisma, powołuje Ponsonbego przed sąd o potwarz, a rozjuszony obojętnością i milczeniem przeciwników, kończy na oświadczeniu przed całym narodem, na oświadczeniu że Palmerston, przekupiony złotem od Moskwy, całą swą politykę skierował ku korzyści cara, i haniebną zdradą podkopał podstawę wielkości albiońskiéj.— Ile w całem tém postępowaniu młodego zapaleńca było niezręczności, dziecinnego gniewu; ile braku uwagi na przyszłość, aby tylko dogodzić osobistéj dumie, czuje on to w téj chwili sam najlepiéj, bo siebie styrał, zamknął drogę do urzędów; bo ktożby w przyszłości chciał się powierzyć tak lekkomyślnemu gadule: Palmerstonowi nic nie dowiódł, bo chciał za nadto dowieść, a przesadzając we wszystkiem, stracił wiarę u ludzi nawet w rzeczach, gdzie miał za sobą słuszność, gdzie mógł stanąć w groźném i skuteczném przeciwnictwie z ukrytym przyjacielem, a przynajmniéj z niezręcznym wrogiem Rossyi.— Wiem, że *de minimis lex non curat*, ale przytaczam te drobnostki, bo w nich leży zaród wielkich zdarzeń, a kto pilnie przypatrywał się wypadkom ostatnich czasów, dostrzegł zapewnie jak mizerne współzawodnictwo, chwila złego humoru, pismienne harce dwóch mataczy politycznych, potężnie wpływały na kierunek spraw europejskich.

(*d. c. n.*)

(*) Tak się nazywał okręt wojenny który zabrał statek Vixen.

LITERATURA.

RELATION DES OPÉRATIONS DE L'ARMÉE AUX ORDRES DU PRINCE JOSEPH PONIATOWSKI, PENDANT LA CAMPAGNE DE 1809 EN POLOGNE, PAR ROMAN SOŁTYK.

Z powodu uwag nad tém dziełem napisanych przez jenerała Chrzanowskiego, i umieszczonych w numerze 19 Dziennika Narodowego, Redakcya otrzymała od Szanownego autora objaśnienia, których dla obszerności nie mogąc całkowicie umieścić, ma sobie za obowiązek uczynić przynajmniéj o nich krótką wzmiankę.

Jenerał Sołtyk podejmując z kolei wszystkie zarzuty recenzenta, obstaje naprzód przy twierdzeniu, iż Kościuszko dla swoich zasad republikanckich, czuł wstręt ku Napoleonowi, powiada iż to powszechnie jest wiadomem jak go oburzył gwałt 18go *brumaire*, i nakoniec dodaje: « Autor dzieła mając szczęście w swéj młodości znać Naczelnika, i często z nim o przedmiotach politycznych rozmawiać, widział ze smutkiem, iż Kościuszko był uprzedzonym przeciwko Napoleonowi do tego stopnia, że nie chciał z nim współdziałać dla odrodzenia Polski. » Usiłuje następnie przytaczanemi faktami zbić mniemanie, jakoby Napoleon nie miał względem Polski szczerych zamiarów. Co do zapewnień jego danych Alexandrowi między rokiem 1809 i 1812, powiada: « Należy mieć na uwadze, że zapewnienia dyplomatyczne są chwilowe i częstokroć osłaniają tylko prawdziwe zamiary..... Gdy Alexander żądał w r. 1810 iżby się Napoleon zobowiązał nigdy nie przywracać Polski, ten oświadczył, że takie zapewnienie ubliżałoby jego godności, i to znacznie przyczyniło się do zerwania między Rossyą a Francyą... Napoleon ciągle i szczerze myślał o przywróceniu Polski; czyli zaś do tego nie mógł użyć skutecznych środków, to inne pytanie, któreby wymagało zbyt długiego rozbioru. » — Co do kwestyi ujścia Bagrationa, jenerał Sołtyk tłómaczy się, iż wcale nie obwinia o to X. Poniatowskiego, ale jedynie króla Westfalskiego, który 30 czerwca przeszedłszy Niemen w Grodnie, mógł już 4 lipca być z wojskiem w Nowogrodku. Ponieważ jenerał Chrzanowski utrzymuje, że przy szturmie Smoleńska, piechota polska znalazłszy dawny wyłom drzewem założony, piérwsza weszła do miasta, autor dzieła powiada, iż radby temu chciał wierzyć, ale nie mając na to dostatecznych dowodów, musi uważać za prawdę, co w raporcie Xięcia Józefa do króla Saskiego i w innych urzędowych dokumentach wyczytał. Gdy daléj recenzent czyni uwagę, iż w rozdziale piérwszym o kampanii 1809 « niepodniesiono o ile trudniejszém stawało się położenie Xięcia Józefa przez oddanie go pod dowództwo Davousta i t. d.; » a potém że « niesłusznie autor obwinia X. Józefa o zaniedbanie fortyfikacyi Warszawy i zrobienia szańców przedmostowych w Modlinie i Toruniu..... bo takie roboty tylko za rozkazem Napoleona przedsiębrane być mogły. » — Jenerał Sołtyk daje odpowiedź: « Marszałek Davoust dowodził wojskiem w Niemczech, naturalną więc było rzeczą, że Napoleon będąc wtenczas w Hiszpanii, poruczył jego dowództwu wszystkie siły na północy użyte, głównie do obserwacyi wojsk austryackich. Davoust znał dokładnie Polskę i Polaków; nie pojmuję w czemby to oddanie jemu dowództwa przed kampanią, szkodliwém być mogło. Bernadote zaś tylko nominalne miał dowództwo nad korpusem Poniatowskiego po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich; przez całą kampanią żadnego rozkazu Xięciu nie dał. Xiąże wprost zdawał raporta Xięciu Newszatel i Cesarzowi; Napoleon zupełnie się na niego spuszczał co do ruchów wojennych.... Od 1 stycznia do 21 marca 1809 r. było podobieństwo wojny z Austryą; odtąd do 15 kwietnia zupełna pewność... W piérwszéj epoce obwiniony jest rząd polski, król Saski, który pod koniec jéj bawił razem z Xięciem w Warszawie, że dostatecznych przygotowań nie zrobiono, ani o zrobienie ich nie odzywano się do Napoleona, bo o tém w korrespondencyach urzędowych niemasz żadnego śladu. W drugiéj epoce, Xiąże Poniatowski głównie zdaje się być winnym..... Umocnienie stolicy stało się już niepodobném, ale szańce przedmostowe Modlina i Torunia mogły być jeszcze usypane.... To należało już do działań wojennych, a w tych nieodzowność potrzeby zawsze jest usprawiedliwieniem dla wodza. — Nie *sześć tygodni* ale pół czwarta miesiąca, od 1 stycznia do 15 kwietnia, zwłaszcza przy bardzo łagodnéj zimie, wystarczało aż nadto, żeby i pozwolenie od Napoleona uzyskać i twierdze umocnić.... *Jeżeli po osadzeniu ich nie byłoby komu manewrować* ze strony Polaków, nie byłoby także i ze strony Ferdynanda, którego całe siły ledwie były dostateczne do oblężenia Warszawy i obserwacyi Modlina » Nakoniec jenerał Sołtyk wykazuje jakieby wynikły korzyści z takiego składu rzeczy.

POMNIK GROBOWY DLA Ś. P. J. U. NIEMCEWICZA.

Lista dziewiąta składkujących.

Przeniesienie z listy ósméj .	fr. 674	c. 40
Grotkowski Stefan	20	»
Koźmian J.	15	»
Fontana Julian	10	»
Ulrych Leon	5	»
Niewiarowicz Aloizy z Beauvais	10	»
W ogóle	734	40

W Księgarni polskiéj w Paryżu przedają się nowo wyszłe dzieła.

— *Hetman Ukrainy*, romans M. Czaykowskiego. 2 tomy in-18, fr. 10. Dla emigr. 7 50

— *Słowo pociechy*, rozmyślania religijno-polityczne nad męczeństwem Polski i jéj przyszłem zmartwychwstaniem. 1841, in-8, fr. 5. 3 50

— *Pamiętniki Seweryna Soplicy* (*tom pierwszy i drugi*) powtórne wydanie, pomnożone rozbiorem czterech tomów. 1841, in-18, fr. 5. 3 50

— W DRUKU. Poezya Bohdana Zaleskiego, 1 tom in-18

— *Nadzwyczajne posiedzenie Polaków* w Departamencie des Landes, fr. 1 25 cent. 1

— *Krakowiaki historyczne* Józefa Meyznera, in-18, fr. 1 25 cent. 1

— *Dziesięć obrazów z wyprawy do Polski* 1833 r. 1834-5; poema ozdobione rycinami na stali (mającemi wyobrażać Wołłowicza, Zawiszę, Záliskiego i Konarskiego), in-8, fr. 13. 9

— *Conrad Wallenrod*, an historical poem, translated from the polish, by Leon Jabłoński. Edinburgh, 1841, fr. 4. 3 50

— *OEuvres d'Adam Mickiewicz*, trad. nouvelle de J. C. Ostrowski. Tom 1er, in-18, fr. 3 50 cent. 3

Z Numerem dzisiejszym kończy się kwartał drugi.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.